

ność. Nie można powiedzieć, że zdanie „Boli mnie głowa” jest ważne wtedy tylko, gdy ja je wypowiadam, natomiast nie ma żadnego znaczenia, gdy wypowiada je kto inny. Niepodobna, w szczególności, żądać dla siebie wyjątkowego traktowania, powołując się na racje ogólne.

Specjalne względy można uzyskać tylko wówczas, gdy się ich otwarcie zażąda, ale i to często nie wystarcza. Egoista, który nie chce dokonać czynu altruistycznego, musi powołać się na coś, co merytorycznie, a nie tylko formalnie różni go od innych. Nie wystarczy, by mówił o swoich pragnieniach, o własnym interesie, i o tym, co sprawia jemu przykrość, a co radość. Własne pragnienia, przykrości i radości mają wszyscy. Jeśli egoista decyduje się już mówić na swój temat, by za pomocą słów uzasadnić roszczenie do wyjątkowego traktowania, to musi stwierdzić o sobie coś faktycznie różniącego go od innych, że np. kiedy jego głowa boli, ból jest większy, niż wtedy, gdy boli kogokolwiek innego, że strach przeżywa on głębiej, a radość pełniej niż inni. Wypowiedzi te mogą być absurdalne, ale nie mogą być „nieobiektywne” i „osobiste”. Musi on mówić o sobie tak, jakby mówił o każdym innym, kto jest do niego pod pewnymi względami podobny i zarazem jako rzecz całkowicie naturalną musi traktować fakt, że nikt jednak nie jest do niego podobny.

Nagel zamknął więc ostatecznie dostęp do moralności tym egoistom, którzy nie potrafią jasno powiedzieć, o co im chodzi, którzy mówiąc to, co wszyscy, chcą wypowiedzieć coś szczególnego na własny temat. Natomiast egoiści elokwentni, umiejący w kategoriach obiektywnych przedstawić swą sytuację jako całkowicie wyjątkową, zostali przez Nagla tak samo usprawiedliwieni, jak altruści.

Podjęty przez Nagla kierunek argumentacji wydaje się obiecujący. Nagel postuluje, by język moralności był w pełni jawny i semantycznie konsekwentny. Pozwala mu to wykluczyć z etyki egoizm formułowany subiektywistycznie. Można mieć nadto nadzieję, że pewnego dnia jawność i konsekwencja, pojmowane już nie jako wymagania formalno-językowe, lecz jako warunki merytoryczne uzasadniania sądów moralnych, pozwolą również wykluczyć z etyki roszczenia do wyjątkowości wyrażane w sposób obiektywny i bezosobowy.

Jacek Hołówka

ETYKA W „THE PHILOSOPHICAL QUARTERLY”

“The Philosophical Quarterly” 1971, vol. 21, ed by G. P. Henderson with the assistance of Anthony Ralls, L. C. Holbrow and N. G. E. Harris. Published by the University of St. Andrews for the Scots Philosophical Club.

Od pewnego czasu daje się zauważyć rosnące zainteresowanie teorią uutilitarystyczną. Świadczą o tym głośne publikacje takich autorów, jak John Rawls, J. O. Urmson czy R. B. Brandt. Świadczy o tym także rosnąca liczba artykułów w czasopiśmie

filozoficznych dotyczących uzasadnienia i implikacji utilitaryzmu. Przykładem tego typu rozważań może być chociażby artykuł Geорга C. Kenera — *The Immorality of Utilitarianism and the Escapism of Rule-Utilitarianism*, zamieszczony w recenzowanym roczniku „The Philosophical Quarterly”.

Zwolennicy utilitaryzmu — pisze Kerner — zakładając, że pozytywny dowód uzasadniający ich teorię jest w gruncie rzeczy niepotrzebny, a być może nawet niemożliwy, starają się przede wszystkim obalić stawiane im zarzuty. Kerner w swoim artykule wysuwa najpoważniejszy zarzut, jaki można postawić teorii etycznej, mianowicie oskarża ją o amoralizm. Sądzi on, że utilitaryzm pociąga za sobą w sposób konieczny hipokryzję i obłudę, ponieważ konsekwentny utilitarysta musi przyznać, że reguły moralne winny być ignorowane, jeżeli tego wymaga użyteczność ogółu. Zarzut ten byłby chybiony w postulowanym przez utilitarystów idealnym świecie, wolnym od ignorancji i uprzedzeń. Ale świat jest taki, jaki jest, i jak dotychczas utilitaryzm skłania nas do hipokryzji moralnej.

Broniąc się przed tego typu obiekcjami, współcześni utilitaryści w istotny sposób modyfikują klasyczną teorię utilitaryzmu. Kerner wymienia wiele możliwych wariantów utilitaryzmu, ale w swoich rozważaniach stara się uzasadnić tylko jedną tezę, że odróżnienie utilitaryzmu zasad i utilitaryzmu czynów nie rozwiązuje podstawowych trudności. Jeśliby wyjść od utilitaryzmu zasad, to okaże się, że sama abstrakcyjna zasada nie ma żadnych konsekwencji; mają je jedynie czyny nakazane przez zasadę. Wobec tego albo sama zasada jest uzasadniona nieutilitarystycznie, i wtedy teoria przestaje być w ogóle utilitaryzmem, albo też o słuszności zasady decydują czyny przez nią nakazane, i wtedy teoria przekształca się w utilitaryzm czynów, narażając się na tradycyjne zarzuty.

Aby wykazać, że dylemat ten dotyczy także najnowszych wariantów utilitaryzmu, autor rozważa propozycje Rawlsa dotyczące problemu karania niewinnego w interesie ogółu, dotrzymywania obietnic i analogii z regułami gry. Rawls powiada, że reguła jest uzasadniona utilitarystycznie, a konkretne czyny deontologicznie. Tak więc reguła dopuszczająca w interesie ogółu karanie niewinnego nie może być słuszna, ponieważ prowadzi do zachwiania poczucia bezpieczeństwa społecznego. Kerner uważa, że jeżeli powierzając praktykę karania godnej zaufania instytucji wykluczmy takie konsekwencje lub ukryjemy wypadki karania osób niewinnych w interesie ogółu, to utilitaryzm nie jest w stanie wykazać, że karanie niewinnego jest niesłuszne moralnie. Co do praktyki dotrzymywania obietnic, utilitarysta będzie bezradny, gdy ktoś złamie obietnicę realizując tym samym coś, co ma większą wartość. Takich usprawiedliwionych wypadków może być wiele, a wtedy zasada dotrzymywania obietnic przestanie spełniać swoją pożyteczną rolę społeczną. Analogia reguł moralnych z regułami gry, jest, zdaniem Kenera, pozorna, podobnie jak analogia z regułami instrumentalnymi. Co do reguł gry, to mogą je dobrowolnie przyjąć lub odrzucić. Mogą w trakcie partii szachów powiedzieć, że gra przestała mnie interesować, ale nie mogą tego powiedzieć w życiu. Zakładając, że inni mogą dobrowolnie przyjąć lub odrzucić reguły, nie mogą sensownie organizować współpracy, a więc muszą przyjmować (choćby błędnie), że inni też przestrzegają reguł. Analogia z grą nie może uzasadnić konieczności lub powinności przyjęcia pewnych reguł. W podsumowaniu Kerner sugeruje, że utilitaryzm nie może rozwiązać tych trudności, dopóki pozostaje teorią teleologiczną. Ostecze dobro opisywane jako stan ludzkich interesów nie może być uzasadnione w sposób utilitarystyczny. Autor powołuje się na teorię Arystotelesa, która, jego zdaniem, jest niewątpliwie niedeskryptywistyczna. Szczęście jako najwyższe dobro jest działalnością zgodną z cnotą, a cnota nie może być opisana bez odniesienia

do reguł i zasad. Zasady moralnie słusznego życia nie są zasadami tworzenia szczęścia. W związku z tym autor przedstawia propozycję Urmsona, który odróżnia „reguły konstytuujące cel” od „reguł osiągania celu”, i stwierdza, że propozycja ta również nie rozwiązuje klasycznego dylematu.

Każde rozwinięte, posiadające prawo społeczeństwo narzuca świadomie karę na tych, którzy złamali jego przepisy — pisze Michael Lessnoff w artykule *Two Justifications of Punishment*. Kara powoduje cierpienie i dlatego wymaga usprawiedliwienia. Istnieją dwa tradycyjne, ale pozostające w konflikcie uzasadnienia kary — teoria retrybucji i teoria utylitarystyczna. Pierwsza głosi, że wina przestępcy usprawiedliwia karę, której wymiar winien być proporcjonalny do naganności czynu. W utylitarystyce karę usprawiedliwia jej użyteczność dla ogółu, przejawiająca się przede wszystkim w zmniejszeniu ilości i wagi przestępstw. Wymienione teorie nie precyzują kryteriów pozwalających orzec, który czyn należy uznać za moralnie naganny. Lessnoff pozostawia ten problem otwarty i koncentrując się na sprawie uzasadnienia kary stwierdza, że argumentacje popierające jedno lub drugie stanowisko nie są sprzeczne, ale dotyczą różnych aspektów.

Zwolennicy teorii retrybucji głoszą, że równie korzystne efekty jak karanie winnego może dać karanie niewinnego, ale teoria dopuszczająca tego typu kary jest niemoralna. Zwolennicy teorii utylitarystycznej twierdzą, że kara legalna dotyczy osób winnych moralnie (inaczej nie byłaby legalna), a jej uzasadnienie jest bardziej humanitarne. Zdaniem autora, wybór jednego z tych uzasadnień jest decyzją wartościującą. Ale ogólna odpowiedź utylitarystyki (w zasadzie poprawna) nie rozwiązuje sprawy wymiaru kary, która może być zbyt okrutna wobec wagi przestępstwa. Lessnoff powołuje się na Hartowskie rozróżnienie *General Justifying Aim* i *Principles of Distribution* i powiada, że ogólne uzasadnienie celu kary może mieć charakter utylitarystyczny, natomiast w zasadzie dystrybucji dochodzi do głosu idea uznawana przez zwolenników teorii retrybucji. Autor artykułu sądzi, że termin *justification* jest dwuznaczny i dotyczy dwóch różnych problemów: teleologicznego usprawiedliwienia (*teleological justification*) i uprawniającego usprawiedliwienia (*entitling justification*). Autor przyznaje, że jego propozycja wydaje się być analogią do teorii rozróżniających uzasadnienie czynu od uzasadnienia reguł. Jednak porównanie z taką teorią w interpretacji Rawlsa wskazuje, że jest to analogia pozorna. Rozwijając ten problem w innym aspekcie, Lessnoff sięga do socjologicznego rozróżnienia celów i norm oraz poglądu głoszącego, że w odniesieniu do kary utylitarystyka ustala cel, natomiast retrybucywiści ustala jedną z norm wymiaru kary. Autor stwierdza, że poprawne rozróżnienie nie dotyczy różnych aspektów problemu kary, lecz różnych znaczeń terminu *justification*. Nie jest tak, że cel karania jest usprawiedliwiony utylitarystycznie, a wymiar kary retrybucywiście. Zarówno cel (reguła karania), jak i konkretny czyn (wymiar kary) wymagają podwójnego usprawiedliwienia, tj. *teleological justification* i *entitling justification*.

Michael Clark w swoim artykule *The Moral Gradation of Punishment* zajmuje się problemem surowości kary w odniesieniu do kar legalnych, stosowanych wobec osób dorosłych i odpowiedzialnych w sensie prawnym. Autor uważa, że kary są często krytykowane jako zbyt surowe, przy czym powszechnie podaje się następujące uzasadnienie tych zarzutów: 1) wymiar kary przekracza minimum, które zapewnia uzyskanie utylitarystycznych celów; 2) kara jest zbyt surowa w porównaniu z tą, na którą przestępca zasłużył; 3) kara jest bardziej surowa niż kary za inne przestępstwa, które z moralnego punktu widzenia są równie poważne. Clark karę skuteczną nazywa taką, której dobrych konsekwencji nie przeciwważą konsekwencje złe, i stwierdza, że przyjmując utylitarystyczną teorię kary, należy uznać, że pomi-

janie pierwszego zarzutu jest niesłuszne moralnie. Zdaniem autora, najpoważniejszy jest zarzut drugi, jako że utylitarne cele mogą być realizowane przez karę w takim wymiarze, na jaki pozwala moralna wina przestępcy (subiektywna niegodziwość). Ustalenie wymiaru kary jest trudne, szczególnie w tych wypadkach, gdy czyn karany przez prawo jest moralnie neutralny lub gdy czyn jest niesłuszny moralnie, ale dotyczy jedynie moralności prywatnej (np. kaziroddstwo) i nie wywołuje szkodliwych konsekwencji ani dla sprawcy, ani też otoczenia. Różny wymiar kary za równie poważne przestępstwa jest, zdaniem Clarka, niesprawiedliwością moralną, która jest usprawiedliwiona względami utylitarnymi (np. za zabicie matki kara dożywotniego więzienia, za zabójstwo policjanta kara śmierci przez powieszenie). Clark przyjmuje, że dolegliwość wywołana karą nie może przekraczać rozmiarów szkód wywoływanych lub zamierzonych przez przestępcę, i proponuje rozważenie następującej procedury wymierzania kary: 1) ustalenie wymiaru koniecznego do realizacji celu (prewencja); 2) redukcja do wymiaru, na jaki przestępca zasłużył; 3) dalsza redukcja w wyniku porównania z karami za inne równie ważne przestępstwa. Autor przyznaje, że kolejne decyzje będą mniej lub bardziej arbitralne, ale nawet w tej sytuacji można przyjąć, że wymiar kary po dokonaniu redukcji będzie zbyt łagodny i nie pozwoli na realizację zamierzonego celu. Groźba kary, której dolegliwość jest mniejsza niż ewentualne korzyści, nie odstraszy przestępcy przed dokonaniem karalnego czynu. Podsumowując swoje rozważania, autor stwierdza, że zasady karania sprawiedliwego i karania skutecznego prowadzą do konfliktowych obowiązków. W sytuacji, gdy dwa obowiązki moralnie słuszne nie mogą być jednocześnie realizowane, musimy dokonać wyboru. Niewątpliwym złem jest cierpienie spowodowane przez karę, ale jeszcze większym złem byłoby zniesienie kary w sytuacji, gdy jej konsekwencje są społecznie pożądane.

Omawiany rocznik „The Philosophical Quarterly” zawiera nadto szereg innych interesujących pozycji. Należy tu wymienić przede wszystkim szkic Hugo Meynela — *The Objectivity of Value Judgement*, stanowiący jeszcze jedną próbę przezwyciężenia błędu naturalistycznego, artykuł Dorothy Walsh na temat kantowskiego pojęcia czynu moralnego (*The Dilemma of the Grundlegung*) oraz niezwykle wnikliwy szkic W. F. R. Hardie — *Willing and Acting* — dotyczący znaczenia pojęcia woli we współczesnej filozoficznej psychologii działania.

Ludmila Żuk-Łapińska